

## JAN MACIEJEWSKI ur. 1949; Krasnystaw

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi na Zarajcu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Polichna koło Kraśnika; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Polichna, Kraśnik, Jan Wincenty Maciejewski, Holokaust, II wojna światowa, Żydzi, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Światła w ciemności, pomoc, Zarajec, Skrabucha, Popielarnia

### Żydzi na Zarajcu

Na Zarajcu to byli inni, dwunastu Żydów. Bardzo dużo czasu tam spędzili. Na Zarajcu było ściśle grono, że jeden drugiego nie wydawał. Tam nie wolno było. Jeden drugiego wydał, jeden drugiego oskarżył, to było źle. Tam oni mieli bardzo dobrze. Nawet do tego stopnia pozwalali sobie, stryj mówił, że już chodzili po wsi. Nie bardzo się kryli. Tam siedzieli dłużej. Tak było do zakończenia wojny.

Dwanaście osób, oni rodem pochodzili z Polichny. Tam mieli mieszkanie. Mieszkanie zostało chyba zbombardowane, czy spalone, nie wiem. Byli znajomymi sprzed wojny. Utrzymywali z dziadkiem kontakt. Tak, porządne ludziska. I przyszedł czas, kiedy trzeba było im pomóc. Ale nie można było ich przetrzymać. Było ich za dużo. U nas nie było budynków gospodarczych, bo dziadek więcej przebywał poza granicami. Był tylko wiatrak. Trzeba było wynaleźć dobre, bezpieczne miejsce. Były przypadki, ktoś komuś przekazał, a tamten później wydał. Trzeba było sobie wziąć na głowę, żeby oni przeżyli. A tutaj tak nie bardzo miał kto. Dziadek miał zaufanie wśród ludzi, dziadek i stryjek. Stryjek przed wojną już miał tokarnię w Lublinie na Lubartowskiej. Kupił u Żyda. To była ręczna tokarnia. Stryjek dużo rzeczy chłopom wyrabiał, lemiesz klepał, ostrzył, toczył. Ludzie bardzo go szanowali. Dzięki temu miał wyrobione znajomości. A tam na Zarajcu dziadek miał kolegę. Nazywał się Skrabucha. I właśnie oni się podjęli. Dłuższy czas ich utrzymywali. Dwa razy się zdarzyło, że przyszli ci gospodarze i dawali nam znać, żeby zabierać se ich gdzieś dalej, albo skombinować jedzenia. Oni sobie gdzieś tam sami kombinowali trochę. Ale to wszystko nie zabezpieczało. Dziadek wysłał ojca i stryjka do Pastusiaka na Józefowie prosić o zboże, o worek pszenicy. Ten mu dał. Zanięśli worek pszenicy. Później ten worek dwa czy trzy dni musieli przy żniwach odrabiać. Więcej warta ta odróbka niż pszenica.

Dwa przypadki były donoszenia im jedzenia.

Na ostatnie 9 miesięcy wojny ukryli ich u mojej cioci we wsi Popielarnia, koło Potoka, blisko lasu. Chyba do dzisiaj stoi ten dom. Tam już nie bardzo kryli. Moja mama kilka razy zaszła do cioci, to mówi, widziała ich, jak drzewo rąbali, piłowali pod szopą. Dopiero jak ktoś wszedł na podwórze,

jak już się ich zobaczyło, uciekali. Tam przesiedzieli do końca wojny.

Data i miejsce nagrania	2007-10-08, Kraśnik
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Piotr Skrzypczak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"